

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego I. 3, II p.

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

I. AKCENT RUCHOMY A NIERUCHOMY

przez

Henryka Ułaszyna.

Wyraz »akcent« w zastosowaniu do zjawisk językowych, posiada w języku polskim przedewszystkim dwojakie znaczenie: z jednej strony znaczenie przycisku, t. j. mocniejszego, dobitniejszego wymawiania pewnych zgłosek w wyrazach, wzgl. pewnych wyrazów w zdaniu; z drugiej zaś — znaczenie wymowy, sposobu wymawiania, tonu mowy, modulacji głosu, intonacji i t. p.

W wyrazach zatem: *mama*, *brzezina*, *topola*, *czokolada* akcentujemy, t. j. wymawiamy z przyciskiem; zatem dobitniej podkreślone zgłoski, czyli innemi słowy zgłoski owych wyrazów stopniujemy pod względem siły głosu. Termin »akcent« w tym właśnie znaczeniu, t. j. przycisku, jest w powszechnem użyciu zarówno w kołach i pracach naukowych, jak i wśród szerszych warstw społecznych i w gramatykach szkolnych. Natomiast w znaczeniu »sposobu wymawiania, modulacji głosu i t. p.« jest w użyciu jedynie wśród szerokich warstw; słyszymy więc tam np., że ta lub owa osoba ma »akcent litewski« (t. j. »śpiewa«, »przeciąga« — jak mówią warszawiacy), czyli wymawia z litewska; lub np. słyszymy, że ta lub owa osoba ma dobry wzgl. zły »akcent francuski«. »Akcent paryski — pisze w swym »Słowniku prawdy i zdrowego rozsądku« K. Bartoszewicz — najwyższa doskonałość na świecie, to też nasze mamusie nie cofają się przed zupełnem zniszczeniem floty męzowskiej, aby tylko ich córnie przyswoiły sobie wymowę gryzetek paryskich«. Toż znaczenie »akcentu« tkwi i w przysłowiu: »Każde prosięta mają swoje akcenta...«

Na niniejszym miejscu zajmiemy się wszakże tylko akcentem w znaczeniu naukowym i ogólnym, t. j. w znaczeniu »przycisku«, a nie »wymowy« wogóle.

Otóż wiadomem jest, że akcent czyli przycisk zgłoskowy może być ruchomy lub też nieruchomy, to znaczy, iż może spoczywać stale na jednej i tej samej zgłosce wyrazu lub też na różnych zgłoskach. Tak więc np. w języku polskim akcent spoczywa zawsze na drugiej od końca, t. j. przedostatniej zgłosce wyrazu: *mama*, *brzezina*, *topola*, *czekolada* i t. p., w języku czeskim — na początkowej: *dovolili* »dozwolić«, *netopýr* »nietoperz«, *podláha* »podłoga« i t. p., we francuskim — na ostatniej: *animal* »zwierzę«, *éléfant* »słoń« i t. p. Natomiast niektóre inne języki posiadają akcent ruchomy, np. język rosyjski: *molot* (МОЛОТЪ) »młot«, ale *molotok* (МОЛОТОКЪ) »młotek«, *kolokol* (КОЛОКОЛЬ) »dzwon«, ale *kolokola* (КОЛОКОЛА) »dzwony«, *riebłonok* (РЕБѢНОКЪ) »dzieci« i t. p., język serbo-chorwacki: *kòsidba* »kośba«, *nedòstajati* »zbywać na czem, brakować«, *nedostatak* »niedostatek« i t. p., język litewski: *gyvas* »żywy«, *gyvatà* »żywoł, życie«, *vedù* »wiodę«, *àtvedu* »przyprawdzam« i t. p., język włoski: *citta* »miasto«, *tavola* »stół«, *giovane* »młodzieniec« i t. p. i t. p.

Rzecz to w nauce dobrze znana, gdyż akcent w dziejach każdego języka znamioną odgrywał i odgrywa rolę. Natomiast wśród ogółu spotkać się można z wręcz błędnymi na tą kwestję poglądami, a więc np. z twierdzeniem, że akcent polski jest ruchomy, np. *pies* ale *psa*, *osioł* ale *osiolek!*... Ale tak wielkie nieporozumienie istnieje chyba tylko wśród najszerszego ogółu i to sporadycznie. Wszakże i wśród ludzi wykształconych, a nawet piszących o kwestjach językowych, nie tak znów jest dobrze... Oto np. ks. B. E. Góral ogłosił w swoim »Orędowniku Językowym« artykuł p. t. »Akcent wyrazów polskich« (Rocznik I, str. 13—15, 25—27), rozpoczynając go temi słowy: »Zarzucają nam często obcy — my sami niekiedy tak twierdzimy — że akcent (przycisk, przygłos) w języku naszym zbyt jednostajny, bo spoczywa zawsze na przedostatniej zgłosce wyrazu, że dowód to niewyrobień i nieokrzesania językowego. — Jestże tak w rzeczywistości? Jestże język polski pozbawiony tej harmonji, tej sprężystości i giętkości, jaką nadaje mowie ruchomość akcentu? Stanowczo odpowiadamy: nie! Nie pokrywajmy własnej niewiedomości bezpodstawnem wyszukiwaniem jakichś wymarzonych braków w naszej dźwięcznej mowie. Przypatrzmy się więc dzisiaj nieco bliżej zagmatwanej sprawie akcentowania polskiego. Zadanie to wcale nie łatwe«... A dalej tak pisze: »Na jakiej więc zgłosce spoczywa akcent w wyrazach polskich? Odpowiadamy, że przycisk może spoczywać na jednej z czterech ostatnich zgłosek: niekiedy nawet odczuwamy...

podwójny akcent (w wyrazach złożonych), a wtedy powstaje akcent drugorzędny«. — Jasne, że i postawienie kwestji akcentu w języku polskim błędne i bédne uogólnienie.

A oto, co pisał o akcencie w języku polskim dr M. Janik: »Jeden jest tylko ważny szczegół, — to jest akcent, — w którym język polski zatracił do pewnego stopnia klasyczne cechy wszechsłowiańskości. Lecz nie posiada ich żaden także inny język słowiański. Czesi mają stale akcent na pierwszej zgłosce od początku, ruski akcent możnaby nazwać muzycznym. Właściwie akcent mieścić się powinien na zgłosce rdzennej czyli tematowej, która wyrazowi nadaje właściwe jego znaczenie. W języku polskim akcent kładzie się przeważnie na drugiej zgłosce od końca, a w czterech piątach zgadza się to ze zgłoską rdzenną. I z tego zatem stanowiska oceniamy język polski zachował w wysokim stopniu znamię klasyczności«. (»Orędownik Językowy«, Rocznik I, str. 87). — Ile zdań, tyle błędów...

Ostatnio informował szeroką publiczność o akcencie polskim p. Brückner w swych nieudanych »Dziejach języka polskiego«; oczywiście nieco lepiej niż wspomniani wyżej autorowie; ale może tylko dlatego »lepiej«, że arcykrótco... Oto na str. 11 »Dziejów« pisze p. Brückner: »Akcent ruchomy (prasłowiański) przenosił się np. od końcowej zgłoski na poprzednią lub jeszcze dalszą; myśmy go unieruchomili, jak i Słowianie zachodni, chociaż na innej zgłosce (na drugiej, Czesi na trzeciej) — niby Włosi«. — Jest to stek niedokładności i błędów: 1) niedokładną jest informacja co do »przenoszenia się« akcentu; 2) Czesi — jak o tem wiadomo z każdej elentarnej gramatyki — mają akcent nie na trzeciej zgłosce lecz na początkowej; 3) my mamy akcent nieruchomy, Włosi zaś ruchomy!!... Powyżej zacytowany ustęp z »Dziejów« p. Brücknera zgańłem w »Archiv für slavische Philologie« t. XXIX, str. 443, w »Roczniku Slawistycznym« t. I, str. 78 i w »Książce« t. VIII, str. 52. Zgañił też i prof. Baudouin de Courtenay w swej obszernej recenzji w »Roczniku Slawistycznym« t. I, str. 116.

Obruszył się na te zarzuty p. Brückner we właściwy mu sposób w swej polemicznej broszurze, recte paszkwilu p. t. »Filologia i lingwistyka«. Zaznaczę wszakże przedewszystkim, iż p. Brückner w odnośnem miejscu swej broszury (str. 5) polemizuje tylko z punktem 3-cim (por. wyżej); natomiast o przenoszeniu się akcentu i o akcencie czeskim (punkty 1-szy i 2-gi) nie wspomina: *qui tacet consentire videtur*, dał się więc p. Brückner łaskawie pouczyć... Żeby zaś co do jednego punktu (3-go) wyjście z niemiłej sytuacji sobie ułatwić, ucieka się p. Brückner do następujących środków: 1) cytuje tylko połowę mego zdania, 2) wdaje się w interpretację użytego przezeń

wrażenia »niby Włosi«... »Co *niby* znaczy — pisze p. Brückner — wiemy przecież; *on niby śpi* znaczy, że on nie śpi, lecz udaje i t. d. śpiącego«... Zauważę więc, że owo właśnie znaczenie »niby«, które wcale nie jest głównem, jak się o tem łatwo przekonać można z każdego słownika, nie jest widoczne z owego zdania, następnie, jeśli nadamy temu »niby« znaczenie, jakiego chce p. Brückner, to się istota rzeczy wcale nie zmieni, wówczas bowiem zdanie: »myśmy... unieruchomili (akcent)... na drugiej (zgłosce)... niby Włosi« znaczyłoby, że unieruchomiliśmy akcent nie całkowicie jak Włosi, tylko mniej więcej jak Włosi, co również jest błędne, gdyż my mamy akcent nieruchomy, Włosi zaś — wręcz przeciwny — *rucho-my*!! Że w języku włoskim akcent w przeważającej części wypadków pada na przedostatnią zgłoskę, to istoty rzeczy nie zmienia; zresztą autor w odnośnym miejscu pisze o przejściu akcentu ruchomego z epoki prasłowiańskiej w stadium unieruchomienia go w epoce późniejszej polskiej, tymczasem akcent włoski do dziś pozostał ruchomym...

Rozróżnianie akcentu ruchomego od nieruchomego (odróżniamy również akcent toniczny, chromatyczny od ekspiratorycznego, dynamicznego; dwuczłonowy od jednoczłonowego...) jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i sprawa ta wysuwa się na czoło wszelkich charakterystyk poszczególnych języków plemiennych i narodowych. Akcent nieruchomy, spoczywający stale na pewnej zgłosce wyrazu pełni tylko funkcję »zbieracza« zgłosek danego wyrazu: jednoczy wyraz pod względem fonetycznym. Taki akcent stale spoczywa w języku francuskim na ostatniej zgłosce wyrazu, w czeskim na początkowej, w polskim zaś — na przedostatniej (por. przykłady wyżej)¹⁾. Tymczasem z akcentem ruchomym rzecz się ma całkiem inaczej: on nie tylko jest również »zbieraczem« zgłosek danego wyrazu, lecz zarazem — i to jest rzeczą niezmiernie wagi — decyduje o znaczeniu owego wyrazu, o jego funkcji w zdaniu. A więc akcent ruchomy ma znaczenie morfologiczne. Jeśli np. zamiast »p. Brückner *przekreca*« powiemy »p. Brückner *przekreca*« lub »*przekreca*«, to właściwa treść nie ulegnie zmianie; odnośny wyraz będzie tylko razit nasze ucho swą niezwykłością. W złożeniach obok *pędziwiatr* i *pędziwiatr* słyszymy *pędziwiatr*, obok *brukottuk* i *brukottuk* — *bruko-*

¹⁾ Takie przykłady jak *chcielibyśmy*, *zanimem* i t. p., lub *matematyka*, *logika* i t. p. nie przeczą powyższej »regule«, gdyż cząstki *-byśmy*, *-em* są tylko »doczepiane« do całkowitych samoistnych wyrazów *chcieli*, *zanim* i t. p., pełnią zatem funkcję enklityk, — zaś *matematyka*, *logika* i t. p. wyrazy zapożyczone zatrzymały oryginalną akcentację pierwowzorów łacińskich: *mathematica*, *logica* (por. zresztą w »Gramat. jęz. polsk.« Steina-Zawilińskiego §§ 545—547 i A. Kryńskiego §§ 35—46).

tluk i okoliczność ta nie wpływa ani na znaczenie tych wyrazów, ani też nie razi naszego ucha, jak w poprzednim przykładzie; formy *pędziwiatr* i *pędziwiatr*, *brukottluk* i *brukottluk* dowodzą tylko, że poczucie ich złożenia nie zanikło jeszcze zupełnie: *pędzi-wiatr*, *bruko-tluk*; ale takie np. wyrazy *wodospad*, *rękopis*, postrzegamy absolutnie jako jednolite. Całkiem inaczej rzecz się ma w językach z akcentem ruchomym: oto np. mamy wyraz rosyjski *vorot* (воротъ) »kołnierz«, też »winda, kierat« i złożenia: *zavorot* (заворотъ) »wyłogi« też »zawrot«, *pierevorot* (переворотъ) »przewrót, przemiana« i t. p. I ten stosunek wyrazu pojedynczego do złożonego jest stały. Akcentowanie np. *zavorot* budziłoby nieporozumienie: rozumianoby *za-vorot*, t. j. »za kołnierz« (np. wsunął) i t. p. Od mianownika l. p. *wieczor* (вечеръ) »wieczór«, *kolokol* (колоколъ) »dzwon« dopełniacz l. p. brzmi *wieczera* (вечера) *kolokola* (колокола), ale mianownik l. mn. — *wieczera* (вечера), *kolokola* (колокола)... Wyraz *zamok* (замокъ) oznacza w języku rosyjskim »zamek, pałac«, zaś *zamok* (замокъ) — »zamek (do zamykania), kłódkę«...

Albo np. różnice znaczeniowe w języku greckim w tematach na -o: z jednej strony abstrakta, z drugiej zaś przymiotniki i nomina agentis, np. *tómōs* »rozciecie, odcinek«, ale *tomós* »tnący, rznący, ostry«, *pótōs* »picie, compotatio«, ale *potós* »dobry do picia«, *tò potōv* »napój«... Podobnież w języku sanskryckim: *varah* »wybór«, ale *varah* »konkurent«, *kāmah* »życzenie«, *kāmah* »żądający«... A oto przykłady wyróżnienia znaczenia za pomocą akcentu ruchomego w języku włoskim: *ancora* »kotwica«, *ancora* »jeszcze«; *balia* »gwałt, moc«, *balia* »mamka«; *bacio* »miejscowość ku północy położona«, *bacio* »pocałunek« i t. p. i t. p. — Podobnych zjawisk niedostrzegamy w językach z akcentem nieruchomym, np. w języku polskim. Wynika stąd, iż język polski wyłoniwszy się z epoki językowej, zwanej prasłowiańską, której właściwy był akcent ruchomy, i z biegiem czasu unieruchomiwszy ów pierwotny akcent — utracił jedną ze swych pierwotnych cech morfologicznych, język zaś włoski, właściwą ongi t. zw. łacinie ludowej (w określonych granicach) ruchomość akcentu — przechował po dziś dzień.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy, jak głęboko w istotę pewnych języków sięgają różnice akcentów ruchomego a nieruchomego, jak przeto wiele zależeć powinno na dokładnem zdaniu sobie sprawy z istoty tych różnic. Żadne »niby« nie uratuje z gruntu błędnej paraleli pomiędzy językiem polskim a włoskim, o ile chodzić będzie o unieruchomienie akcentu polskiego, a co właściwie tak niefortunnie wyłożył p. Brückner.

(Lipsk).

II. JĘZYK SŁOWACKIEGO

przez

Henryka Sienkiewicza.

Język polski poetycki, najbardziej uprawny i najdawniej rozwinięty ze wszystkich słowiańskich, podobny był do tych odbarwionych przez czas świątyń, wznoszących się do dziś nad Atenami. Miał majestat marmuru i wagę spiżu; posiadał ład architektoniczny i plastykę rzeźbiarską w wysokim stopniu, brakło mu jednak w takim samym stopniu koloru, tak jak naprzykład brakuje go łacinie, na której się urabiał i w której również pierwiastek architektoniczny i rzeźbiarski przeważa nad malarskim. Dopiero od narodzin wielkiej trójcy poetów stał się jakby cud. Oto poezyja nasza, nie straciwszy nic z poprzednich przymiotów, rozświeciła się odrazu blaskami zórz i zapłonęła żarem słońca. A stało się to tak bez przejść, bez stopniowań i tak nagle, że sama ta nagłość zjawiska powinna była zwrócić baczniejszą uwagę badaczy. Nie mówiąc już o języku dawniejszej doby, dość jest porównać język poetów z epoki stanisławowskiej i późniejszej z językiem Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, aby spostrzedz, że jest między nimi taka różnica, jaka zachodzi między krajobrazem, widzianym przy szarem jednostajnym świetle chmurnego dnia a krajobrazem, w którym drgają w najwyższym natężeniu wszystkie barwy istniejące w naturze.

Owóż można naprzykład twierdzić, że siąg skrzydeł Słowackiego był mniejszy niż Mickiewicza, lub że głąb myśli Krasińskiego była bardziej otchłanna, niepodobna jednak zaprzeczyć, że między trzema, on właśnie był najświetniejszym iluminatorem. I to jest pierwsza cecha jego wielkości, a zarazem potężniejsza, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Zrównoważyć w języku żywoły architektoniczne i rzeźbiarskie z malarskimi, być dla niego słońcem, księżycem, zorzą i tęczą, dać mu barwy kwiatów i drogich kamieni, mógł tylko prawdziwie wielki i genialny poeta. Wynikły z tego i dalsze niezmiernej wagi następstwa. Istnieją w naturze zjawiska tak czysto świetlane, a w człowieku rozmaite stany duszy, rozmaite pojęcia, uczucia i poczucia tak subtelne, tak uduchowione i widzialne, że mogą być w poezyi oddane tylko — jeśli tak rzecz można — za pomocą barwnych i przeźroczych promieni. »Anhelli«, »Król-Duch«, niektóre ustępy z »Beniowskiego« lub poemat »W Szwajcaryi« nie mogły być napisane językiem, którym pisał Krasicki, Trembecki, a po nich Osiński — nie tylko dlatego, że treść tego rodzaju

nie istniała w uczuciu i wyobraźni tych pisarzy, ale i dlatego, że w samym języku nie było na to dość promiennego materiału. Stworzył go w najwyższej mierze dopiero Słowacki, a stworzywszy, zdobył dla poetów moc wyrażania tego, czego przed nim wyrazić nie była w stanie, rozwinął ogromnie jej pojemność i rozciągnął jej psychologiczne granice niemal do nieskończoności.

Jako przykład pozwolę sobie przytoczyć po raz wtóry poemat »W Szwajcaryi«, a to dlatego, że występuje w nim jeszcze inny, lubo pokrewny poprzednim przymiot, którego dawniejszy poetycki język nie posiadał. Nie chodzi tu już o samą tylko barwę. Wiadomo, że z marmuru nie można kować, a ze spiżu nie można odlewać rzeczy zbyt wiotkich, co zaś do metali wogóle, jedno tylko złoto daje się rozciągać w nic ledwie widzialną dla oka. Taką rozciągliwość dał językowi Słowacki. Czytając »W Szwajcaryi«, otrzymujemy wrażenia marzeń, smutków i nastrojów tak nieuchwytnych, a nawet nikłych, że prawie niema dla nich dźwięków i wyrazów w mowie ludzkiej. A jednak nic złota ciągnie się coraz cieńsza i słowa snują się lekkie, powiewne, utworzone jakby tylko z tęsknoty i woni nocnych kwiatów, cichsze od wypłakanych w samotności łez, senniejsze od snu, mniej materialne od westchnień.

Chwilami zdaje się, że to czary! — Mówiąc bez żadnej przesady i bez chęci wynoszenia polskiego języka nad inne, nieraz zadawałem sobie pytanie: czy w tych innych znalazłaby się dość subtelna osnowa dla poematu, utkanego z tak cienkich nitek? I nie wiem. — Odpowiedź wypadła przecząco może dlatego, że wszystkie przekłady, jakie trafiło mi się czytać, były zmateryalizowaniem i pogrubieniem tej pajęczej tkaniny.

Ale natomiast tem potężniejszym świadectwem rozległości geniuszu jest to, że ten sam człowiek, który w owej przedziwnej sialance potrafił być współzawodnikiem Arachny, umiał również, gdy tak mu kazało natchnienie i wola, huczeć jak grzmot, razić słowem jak piorunem, wstrząsać ziemią jak tytan Seismos, lub staczać skały z gór, aby następnie wykuwać z nich ogromne, podobne do szekspirowskich postacie.

Jest rzeczą zdumiewającą, że przy całej swej niepojętej twórczości językowej, Słowacki, chociaż jest królem i władcą mowy »rozokolonej« prawie bez granic, jednakże nie nadużywa wyrażenia. Styl jego nie przelewa się przez krańce idei, nie przygłusza jej i nie zatapia, ale ją uwypukla i wzmacnia. Na ten genialny artystyczny umiar zwracać należy uwagę szczególnie dziś, gdy literatura polska, zatracając prostotę, stacza się częściowo po stromej pochyłości ku nieznośnemu ba-

rokowi i gdy na każdą najmarniejszą myśl używa się dziesięć razy tyle wyrazów, ile trzeba, a w dodatku wyrazów jaskrawych i wrzaskliwych jak stado papug, a wykrzywiających się jak małpy. W Słowackim niemasz logorei. On wie, że co innego jest hurkot i zgrzyt młyna, a co innego mąka, z której wypieka się chleb. A dalej: jego główne pomysły, jego idee przewodnie, mogą być w niektórych poematach ukryte jakby za chmurami, tajemnicze i nieprzystępne dla umysłu zwykłego czytelnika, natomiast każde jego zdanie, każdy pojedynczy wyraz ma wprawdzie często własność tęczywania, jaką posiadają dyamenty, ale zarazem i ich przejrzystość.

Przytem w poezji Słowackiego, obok piorunowych zygzaków, obok bezładnych, potarganych szczytów, wyrzuconych w górę jakby przez wybuch wulkanu, istnieje i prawdziwie olimpijska prostolinijność. Jego człowiek wije się, miota i skręca jak Laokoon wówczas, gdy opaszą go węże bólu, rozpacz i namiętności, ale gdy poeta, naprzykład mówi:

- »W gajach, gdzie księżyc przez drzewa oliwne
- »Przełąda blado jak słońce sumienia,
- »Chodziłem z tobą jak dwie mary dziwne,
- »Jedna z marmuru, a druga z promienia.
- »Skrzydła nam wiatru nie były przeciwne
- »I nie ruszały włosów ni odzienia,
- »Między kolumny na niebie się kręśląc
- »Staliśmy — jak dwa sny — oboje myśląc...»

— to otrzymujemy wrażenie nie tylko ciszy i spokoju, ale zarazem czysto rysunkowe wrażenie linii do tego stopnia prostych i oględnych, iż zdaje nam się, że mamy przed sobą jeden z obrazów zmarłego niedawno Puvis'a de Chavannes, które są ostatniem słowem elizejskiej ciszy, spokoju i oględnej w wykonaniu prostoty.

Lecz czego w Słowackim niema? Postanowiłem mówić poważnie o jego języku, trudno jednak nie pochylić głowy i przed łabędzią czystością jego idei, i przede wszystkim przed tą wielką i głęboką miłością ojczyzny, która czyni poetę podobnym do pochodni płonącej na jej ołtarzu, albo do trybularza u stóp jej krzyża.

Wszystko to razem wzięte tworzy poprostu ogrom. Pisano już o Słowackim całe tomy, które wszelako nie mogły go pomieścić i nie poruszyły wszystkich strun jego harfy. Tem bardziej nie może temu podołać doraźny, o kilkudziesięciu wierszach artykuł. Muszę jednakże jeszcze powiedzieć, że to, co dziś uważa się za nowe sposoby, nowe nastroje i nowe »dreszcze« najmłodszej muzy, to zasadniczo, w sta-

nie mniej lub więcej rozwiniętym, znajduje się już w utworach Słowackiego. Przesilono tylko jego właściwości. Z niezliczonych żywiołów jego poezji porobiono osobne chorągwie, i jak niegdyś monarchię Aleksandra Wielkiego, tak i jego olbrzymie państwo rozdzielono na pojedyncze kraje. Nie Słowackiego wina, że kwitną tylko niektóre, w innych zaś panuje chaos, mrok i barokowa anarchia, albowiem epigonowie dziedziczą zwykle tylko wady geniuszów.

(»Kurjer warszawski« i »Straż polska« nr. 12).

III. POKŁOSIE.

»Gieografia ekonomiczna« A. Sujkowskiego. Część I. Warszawa 1907 r.

Str. 1. »Gieografia współczesna zajmuje się [między innymi].. *rozpostarciem* zwierząt« (rozmieszczeniem?); »Człowiek przez swoje *skupienia* opanował powierzchnię lądów (?), czasami przez wielowiekową pracę zmienia jej *wygląd*«... (postać).

Str. 1. »Wszystkie *zależności człowieka* od przyrody, rozmaicie w różnych okolicach powierzchni kuli ziemskiej wpływające na stosunki społeczne i polityczne, stanowią przedmiot Antropogio-
grafji«.

»Jednym z działów Antropogio-
grafji *będzie* (zamiast »jest«) nauka«...

Str. 5. »Gatunki roślin raz opanowane przez człowieka, *są po-*
stawione przezeń *w takie warunki*, że wytwarzają *pewne swoje*
organy«...

Str. 7. »Tam najpierw człowiek od najdawniejszych czasów w łowiectwie, a później w pasterstwie *szukał* wyżywienia, a wówczas *wydajność* ziemi *jest* maleńka w porównaniu z tym, co pług może z ziemi wydobyć«.

Str. 10. »Gęste *zaludnienie*..., *żądające* ziarna (!) w wielkich ilościach«.

Str. 11. Autor po opisanu warunków wegietaacji pszenicy, do-
powiada w nawiasie »co ją *czyni analogiczną* z jesionem«.

Str. 15. »Jęczmień *wykszałca* ziarno mączyste«.

Str. 16. »W Ameryce Północnej *obraz rozpostarcia* owsa jest uzupełnieniem pszenicy«.

Str. 17. »Najwłaściwszym dla kukurydzy klimatem okazał się taki, który dość *wysokie ciepło lata łączy z dostateczną wilgocią*«.

- Str. 20. »Wobec tego, że tam często *zbierają dwa żniwa*«.
- Str. 26. »Następstwa tego *będą wyraźne, że każdy kraj będzie myślał*«.
- Str. 30. »Dawniej powszechnie uprawiano len dla *swego włókna*«.
- Str. 32. Materiałem takim *okazała się bawełna*« (czy to nie rusycyzm?).
- Str. 36. »...*a równocześnie* ten sam grzybek, który zrujnował Cejlon, zniszczył plantacje kawy na Sumatrze i Jawie, *a równocześnie* na Kubie zaczęto zarzucać uprawę kawy dla trzciny cukrowej«.
- Str. 37. »A na Cejlonie *rzecz ta* w ciągu 25 lat od czasu zaprowadzenia herbaty już *doszła do nadprodukcji* towaru«.
- Str. 39. »*Największego natężenia dochodzi* (tytuń) w..., gdzie *dochodzi prawie 20/0 uprawnej powierzchni zbóż*«.
- Str. 42. »Polityka monopolowa *sprowadza* drożyznę tytoniu«.
- Str. 44. »Poważne *ilości przedstawia* jeszcze w handlu sam owoc« ...
- Str. 46. »Drzewa był nadmiar *i budownictwo musiało okazać się najtańszym z drzewa (!)*«.
- Str. 48. »Wyniszczenie dawnych obszarów leśnych w Rosji posunęło się tak daleko, że już *można mówić o rozszerzeniu obszarów bezleśnych* przez człowieka«.
- Str. 48. »Otrzymywano *sosny gonne* na maszty« (w tekście jest »godne«, ale autor w 2-jej części swego dzieła kazał poprawić to na »gonne«).
- Str. 49. »Cała powierzchnia lądu... *może być rozbita* na kilkanaście stref« (czy to nie rusycyzm?).
- Str. 49. »Z powodu gór Uralskich *opuszcza się* na południe« (granica strefy).
- Str. 51. »...klimat lądowy *posiada* zimę mroźną« ...
- Str. 52. Autor pisze, że granicę można *»pociągnąć* między 19 a 16° szer. półn.«
- Str. 52. »...Mamy pustynie, gdzie najważniejszą rośliną *będzie* palma«.
- Str. 52. »W tej strefie rośliną charakterystyczną *nie będzie* ani oliwka«.
- Str. 53. »Orzech ziemny i batat *są tu uprawiane*, ale najwydatniejszą rośliną *będą* jednoroczne odmiany bawełny« (»będą« giermanizm?).
- Str. 55. »Obydwa te stany (łowiectwo i hodowla zwierząt) jeszcze nie przekroczyły stopnia rozwoju, od którego można *liczyć stan ludzkości za początek cywilizacji*«.
- Str. 59. »Roboty w polu coraz wyłącznie *spadają na konie*«.

Str. 61. »Olbrzymia *większość* koni... *należą* do koni roboczych«.

Str. 61. »Wszelkie znaczniejsze *skupienia ludności*... *wzmagają* ilości koni«.

Str. »Osioł i muł odgrywa poważną rolę... (a potem) zwierzę niewybredne i wytrzymałe...«

Str. 63. »...wszędzie, gdzie obfitość *paśników*, a nadewszystko suchych, łączy się ze zjawiskiem *dziejowo społecznym* z większą własnością ziemską, tam...«

Str. 63. »Wogóle stopy czarnomorskie... w początkach XIV. stulecia ujrzały szlachetne odmiany owiec *i ta gałąź pracy ludzkiej* tu rozwijała się...«

Str. 63. »...hodowcy *znaleźli się pod parciem, zmierzającym ku* rozwojowi rolnictwa«.

Str. 63. »Brakło początkowo rąk, ale miejscowa ludność ukraińska rozmnażała się szybko, a Dnieprem przyplłynął robotnik... z okolic, gdzie *był go nadmiar*, i rozpoczęło się gwałtowne zaorywanie stepu, zaczęła się *wzmacać* ilość wołów..., a owce zaczęły się licznie zmniejszać. Obszar... między Dnieprem a Wołgą wraz z wyniszczeniem lasów, otrzymuje nowe... *paśniki*«.

Str. 64. »*Owczarstwo* zresztą *rozpostarło się* tam aż do południowych krańców Patagonji i dzisiaj obok Australji jest to pierwszy kraj na kuli ziemskiej«.

Str. 64. »Naogół *owca* *oznacza postęp* przy opanowaniu stepu przez człowieka«.

Str. 65. »Kozę, dla jej znakomitego mleka trzymają tam, gdzie nadmierna suchość klimatu lub też *urwistość* miejsca *przeszkadzają* owcy«.

Str. 66. »Od niepamiętnych czasów *świnia* *wytworzyła w rękę* człowieka rasy i odmiany miejscowe«.

Str. 67. »*Wyżyny*... *ledwie że* *znają* hodowlę *świń*«.

Str. 68. »*Rolnictwo*... *ledwie zaczyna* *stawiać* *pierwsze kroki*«.

Str. 70. »...osioł tam (bliżej zwrotników) *bardziej podziela* rolę z koniem«.

Str. 74. »To *nieuporządkowane korzystanie* z darów przyrody, musi z czasem doprowadzić do zmniejszenia dochodów, a później do ograniczeń i środków zaradczych, *to muszą* za lat kilkanaście lub kilkadziesiąt *wziąć* w swe ręce umowy międzynarodowe«.

Str. 75. »...dzisiaj udoskonalone środki techniki rybackiej pozwalają człowiekowi *wdzierać się* daleko na północ *za resztkami* tych zwierząt«.

Str. 77. »...węgiel, jako *czynnik* *związany z maszyną* parową«.

Str. 79. »...spółępowanie czynników, warunkujących zużycie węgla bardzo silnie *wzmogło wydajność kopalń węglowych*«.

Str. 80. »Wszędzie, gdzie tylko *przemysł węglowy* rozwinął się, *ściąga ku sobie fabryki*...«

Str. 83. »W roku 1889 wytwórczość St. Zjednoczonych *dogoniła* wytwórczość Anglii«.

Str. 85. »...czwarte *dziesięciolecie* XIX-go wieku *doszło do 20-tu tysięcy kg* rocznie« (produkcji).

Str. 87. »Olbrzymie *pokłady* rud miedzianych w St. Zjednoczonych oraz przedsiębiorczość przemysłowców nie tylko ilościowo o 100 tysięcy centnarów *wyprzedziły* wszystkie pozostałe kraje, ale tę przewagę *zśrodkowały* pod jedno kierownictwo handlowe, a przez to *wpływają* na ceny miedzi«.

Str. 89. »*Produkcja* ropy naftowej... *wyniosła* *połączną ilość* 26¹/₂ m. t.«

Str. 89. »...*głośne bogactwa naftowe* w Pensylwanji«.

Str. 92. »Jeszcze krok dalej i *piasek lub glina* okazały się *uciążliwymi*, zaczęto w bliskości miast *wykładać* płytami kamiennymi«.

Str. 93. »*Wieki średnie* *doczekały się* *zupelnego zaniedbania* i *zarzucenia dróg rzymskich*«.

Str. 106. »*Rozwój* sieci kolejowej *czasowo usunął w cień* *znaczenie rzek jako dróg*«.

Str. 106. »Francja... zaczęła *bić nowe kanały*...«

Str. 108. »Ludność tych okolic... *wyrobiła w sobie śmiałość*, przedsiębiorczość... *skłonność do zmian społecznych*, a przez to *staje się* *czynnikiem* bardzo ważnym w rozwoju gospodarczym *całych narodów*«.

Str. 110. »...*nowe obszary*... *zaczęły* przez Nową *wysyłać zboże*...«

Str. 131. »...*wiek XVIII-ty* już *widział* *poczty* we wszystkich krajach europejskich«.

Str. 133. »Ledwie, że *telegraf rozpoczął swoje rozpostarcia*, a natychmiast *zjawilo się zagadnienie telegrafu*, któryby mógł przecinać morza«.

Str. 135. »...*instytucje* mogą tylko pozornie bardzo *odskakiwać od stanu* kulturalnego ludności«.

Powyższy wykaz błędów nie jest zupełny. Autor często używał po dwa a nawet trzy razy tego samego orzeczenia (zwłaszcza »zaczynają«, »zaczęły« i t. p.); na te usterki stylowe dałem tylko jeden charakterystyczny przykład (str. 63), inne pominąłem.

Maryan Pachucki.

(Warszawa).

IV. PROTEST W SPRAWIE PISOWNI.

W czasach ostatnich podjęto w kołach naukowych reformę pisowni polskiej. To stało się pobudką dla pewnych sfer nowinkarskich do dopuszczania się na mowie polskiej rzeczy dotąd niepraktykowanych i niezgodnych z zasadami etyki literackiej. Chodzi o pewne sfery wydawców i redaktorów, którzy nie przypuszczają, że poza stosowaniem historyzmu (cudzych badań) trzeba wiedzieć o tem, czem jest literatura piękna i jakie są jej zasadnicze podstawy. Aby położyć koniec bezmyślnym, samowolnym poprawkom w rękopisach pisarzy zgasłych i żyjących, wyrażamy stanowczy protest w imieniu praw języka i literatury polskiej.

Opierając się na zasadach R. Pilata (wypowiedzianych na zjeździe Kochanowskiego), moglibyśmy ograniczyć się do krótkiego załatwienia kwestyi: zasadą modernizowania pisowni jest »podanie czytelnikowi materiału w takim stanie, z którego może *najdogodniej korzystać*«, a udogodnieniem takim nie jest ortografia, do której nie przywykły ni oczy ni uszy czytelnika. Aby jednak zakończyć wszelką sprawę i rozprawę, przejdziemy do szczegółów.

Zmodernizowanie pisowni nie może »naruszać dawnych form«, może je tylko »w odmienny sposób wyrażać«. Co innego jest zmieniać pisownię, a co innego zmieniać wartości dźwiękowe.

Takiem zmienianiem wartości dźwiękowych jest zmienianie głosek *e* i *i* na *y*, *ie* na *i*, jak to się dzieje w narzędnikach na *em*, *emi*, *iem*, *iem*. — By wiedzieć, że nie jest to zamiana tylko znaków konwencyonalnych, lecz zmienianie wartości fonetycznych, wystarczy przeczytać parę jakichkolwiek zwrotek (np. oktaw Słowackiego) i przekonać się, czy w całej ilości materiału narzędnik na *ym* albo *im* rymuje się ze słowem zakończonem na *em*. Zresztą jednym z najjaskrawszych dowodów, że się dzisiaj nawet tak nie wymawia, jest popełnianie przez p. wydawców licznych niekonsekwencji wbrew przyjętym przez nich normom — gdy o rym chodzi. P. Bukowiński (Sfinks VIII—IX), który Asnykowi poprawia: »Gdym jeszcze dzieckiem był, budzącym się na świat«, »Na moim oprzyj się łonie«, »Z tym ogniskiem...« i t. d., — zostawia rymy: »na ziemi — — — — za ognikami zdążając błędnie«, »widmem bladym... — do wnętrza śmierci przesiąkniętą jadem«, »ziemi — — czarnie« etc. — Ten sam p. Bukowiński, który pisze w swoich wierszach o »zaklętym państwie«, o »płynnym złocie« i t. p. — rymuje jednak: obliczem — — niczem«, »złotem (wejrzeniem) — —

o tem« i t. d. — P. Feldman, który również zmienia końcówki narzędnika w ciągu wiersza (Wypisy z literatury polskiej czasów najnowszych): »zmrożonym zwierciadłem« (str. 69 — Asnyk), »w dziwnym widzeniu« (str. 612 — Słowacki), »trochę w tym wina« (str. 648 — Słowacki), »potym« (str. 640 — Słowacki), — zostawia jednak niektóre rymy: »ziemi — — ciężkiemi« (str. 27 — Szujski), »ziemi — — mocnemi« (str. 27 — Szujski), »srogiem — — wrogiem« (str. 43 — Fałęński), »ogromnem — — nieruchomem« (str. 70 — Asnyk), »jasnemi — — ziemi« (str. 196 — Konopnicka), »żywem — — ogniwem« (str. 198 — Konopnicka), »rozmaitem — — żytem« (str. 303 — Mickiewicz). — A zatem jedno z dwojga: albo się popełnia niekonsekwencye, albo rozbija rym. Dotychczas przeważa pierwsze, nie zawsze jednak. W tym wypadku np. p. Feldman (czy Arct?) zupełnie stracił głowę. Zostawić rym, czy go zniszczyć, to dla niego wszystko jedno — i tak musi np. Asnyk godzić się na rymowanie: »poświstem — — wieczystym — — ojczystym« (str. 67), »Przed rozpasanych żywiołów odmětem, — — przed nieświadomym... tajnym... nieujęty...« (str. 70), »grzmotem — — potym« (str. 71), »Grób cię nie odda światu widmem bladym, — — do wnętrza śmierci przesiąkniętą jadem...« (str. 72). Ostatni rym p. Bukowiński łaskawie uszanował (patrz wyżej) — i t. d. i t. d.

Sapientli sat. Takie zmienianie wartości dźwiękowych nietylko przeczy intencji autora, ale zmienia barwę języka. Gdybyż na tem był koniec. Panom poprawiaczom to nie wystarcza; nietylko rym, ale i rytm wydaje im się przesądem zastarzałym. Dlatego zmieniają według upodobania litery *y* i *ł* na *j* nie przypuszczając, że litery te w przeciwieństwie do *j* oznaczają nietylko spółgłoski ale i samogłoski. Dlatego u p. Feldmana Zaleski myli się co do ilości zgłosek: »Bystro w konającego twarz gladjatora — — patrzałem, aż mi żyła w skroń nabiegła sina« (str. 635). Tak samo p. Bukowiński mógłby policzyć zgłoski w wierszu Sowińskiego: »Wiek rozumu jak tabor ciurów rozpasany — — opycha brzuch podbitej materji cielskiem« (Sfinks I. c. str. 192). Ciekawa rzecz, dlaczego p. Bukowiński w tym samym zeszycie umieszcza swój fałszywy rytm: »zagnany, z Napoleona winy — — Ma okręt, w którym przestwór siny« (str. 297), mógłby go raczej sobie niż Sowińskiemu poprawiać (miało to brzmieć zapewne: Napoljona!).

Uwydatniliśmy w tem miejscu tylko dwa szczegóły zasad (raczej braku zasad), przeciw którym występujemy, — znalazłoby się ich więcej, a z czasem jeszcze więcej się znajdzie. Dziś bowiem wskutek ogólnego zamieszania pojęć pisze nietylko »każdy jak chce«, ale »jak kiedy chce«. Nie występujemy w szczególności przeciwko

wymienionym jednostkom, ale przykłady powyższe podajemy ze względu na stanowisko ich wydawnictw — jedno z najwybitniejszych.

Wyrażamy stanowczy protest przeciwko wszelkiemu fałszywemu zmienianiu pisowni autorów, któreby naruszało w czemkolwiek dźwiękowe wartości słów, zmieniało przez to barwę języka i intencje autora.

Władysław Belza, Ludwik Bernacki, Wilhelm Bruchnalski, Zygmunt Bytkowski, Ignacy Chrzanowski, Zofia Wójcicka Chylewska, Tadeusz Czapelski, Bronisław Czarnik, Zdzisław Dębicki, Stefan Frycz, Juliusz German, Maryan Goyski, Tadeusz Grabowski, Bronisław Gubrynowicz, Kazimierz Jarecki, Franciszek Jaworski, Józef Kallenbach, Józef Jedlicz Kapuściński, Jan Kasprowicz, Wojciech Kętrzyński, Juliusz Kleiner, Ludwik Kolankowski, Feliks Kopera, Józef Korzeniowski, Franciszek Krczek, Adam Krechowiecki, Antoni M. Kurpiel, Jan Łoś, Władysław Łoziński, Karol Maszkowski, Antoni Mazanowski, Leopold Méyet, Wanda Młodnicka, St. A. Mueller, Edmund Naganowski, Józef Nusbaum, Władysław Orkan, Ostap Ortwin, Eliza Orzeszkowa, Julian Pagaczewski, Jan Gw. Pawlikowski, Michał Pawlikowski, Tadeusz Pini, Leon Piniński, Władysław Rabski, Maryan Raciborski, Ludwik Ramułt, Wł. St. Reymont, Lucyan Rydel, Wanda Siemaszkowa, Józef Siemiradzki, Tadeusz Sinko, Irena Solska, Ludwik Solski, Leopold Staff, Stanisław Stroński, Marjan Szykowski, Stanisław Tarnowski, Michał Tarasiewicz, Juliusz Tenner, Mieczysław Treter, Kazimierz Twardowski, Stanisław Wasylewski, Władysław Witwicki, Maryla Wolska, Stanisław Wyrzykowski, Stefan Vrteł, Roman Zawiliński.

(P. S.). Równocześnie ze złożeniem powyższego druku, wyszedł styczniowy zeszyt »Sfinks«, w którym na str. 172 czytamy: »Do pisowni naszej wprowadziliśmy do zeszytu styczniowego modyfikację: zachowując pisownię fonetyczną (Marja, geografja etc.), rozróżniamy obecnie rodzaje w szóstym przypadku przymiotników (dobrym synem, dobrem dzieckiem; dobrymi synami, dobreimi córkami lub dziećmi), przyznając słusność współpracownikom i czytelnikom, którzy uważali, że zaniedbanie tych różnic prowadzi do zubożenia języka i niepożądane jest zwłaszcza dla poetów«. — Zaiste godny naśladowania przykład.

V. NOWE KSIĄŻKI.

V. Hruby: »**Vergleichende Gramatik der slavischen Sprachen**«. .
Wydawnictwo Hartlebena (w Wiedniu), str. 184. — (Cena 2·20 K).

»Porównawcza gramatyka języków słowiańskich« — ale nie naukowa lecz praktyczna. Jest to podręcznik głównie dla Słowian przeznaczony, aby się mogli łatwo zapoznać z właściwościami fonetycznymi języków pokrewnych. Książka jest przeróbką oryginału czeskiego, wydanego w r. 1904 p. t.: *Rukojel' srovnavaci jazykův slovanských*.

Autor do celu swego dąży w ten sposób: zapoznaje »ucznia« z abecadłami Słowian i brzmieniami każdemu językowi słowiańskiemu właściwymi. [Opisy dźwięków są jednak chyba dla Niemców, którzy mogą to opisanie czytać z udawanem zrozumieniem np. wymawia się polskie ć »gepresst zwischen c und č«]. Następnie przedstawia zjawiska fonetyczne porównawczo naprzód ogólnie, a potem każdy z języków kolejno, biorąc za punkt wyjścia i porównywając wyraz tego języka z odpowiednikami w innych. Dla praktyczniejszego wyćwiczenia w czytaniu podaje pod tekstem oryginalnym przepisanie fonetyczne na sposób nowożytnych samouczków językowych. Wykład i ćwiczenie uzupełnia antologia przystępniejszych opowiadań i wierszy.

Opracowanie niemieckie jest znacznie lepsze niż czeskie, wykład przystępniejszy i przejrzystszy i mniej objaśniań naukowych, choć i te jeszcze się płaczą w »praktycznym podręczniku«. *mg.*

TREŚĆ: I. Akcent ruchomy i nieruchomy przez Henryka Ułaszyna. — II. Język Słowackiego przez Henryka Sienkiewicza. — III. Pokłosie przez Maryana Pachuckiego. — IV. Protest w sprawie pisowni. — V. Nowe książki.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.